Nr. 48. — **Rocznik XXII.** **Wtorek, 28 lutego 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 lutego.

Z bieżącéj chwili.

(Wybór Juliusza Ferrego. — Opinia prasy paryzkiéj. — Znaczenie wyboru. — Ciekawe wiadomości z Afryki.)

Wybór Ferrego na prezesa senatu zrobił we Francyi nadzwyczaj silne wrażenie. „Autorité“ powiada, że wybór „Tonkińczyka“ jest po prostu wyzwaniem kraju; wedle „Eclair“, Ferry jest ucieleśnieniem najgorszych błędów ducha sekciarskiego; „Justice“ mniema, że tylko tego wyboru potrzeba było, aby krajowi pokazać, jak niezbędną jest rewizya konstytucyi; „Intransigeant“ pisze, że wyborem Ferrego zemścił się senat na radykałach; „Petite Republique Francaise“ przepowiada, że w następstwie tego wyboru odżyje polityczna nienawiść; „Lanterne“ biada, że jest on niebezpieczniejszy, niżli wszystkie wypadki panamskie; „Libre Parole“ oburza się, że „siostrzeniec Floqueta, grabieżnik akcyonaryusz, przyszły towarzysz Ronviera, występuje znowu na arenę polityczną; „Soleil“ nazywa Ferrego współzawodnikiem Carnota. Tylko kilka bezstronnych i oportunistycznych dzienników miało odwagę dodatnio wyrazić się o wyborze Ferrego. „Post National“ twierdzi śmiało, że Juliusz Ferry obejmuje w sobie trzech wielkich ministrów monarchii: Colberta, Turgota i Richelieu. Daléj rzeczony dziennik przedstawia nowego prezesa senatu jako męża, którego zazdrości Francyi cała zagranica, zwłaszcza przeciwnicy. „Petit Parisien“ podnosi natomiast, że senat, wybierając prezesem Juliusza Ferrego, zaprotestował przeciwko anarchii rządu.

Wybór Ferrego musi być istotnie doniosłym wypadkiem politycznym, jeśli nawet petersburska „Now. Wremia“ raczyła o nim wypowiedzieć swoje zdanie. Uwagi jéj przy téj sposobności wyłuszczone zasługują na wszechstronną uwagę. Dziennik ten pisze w przeddzień wyboru: „Należy mieć nadzieję, że republikanie nie dozwolą, aby Ferry zasiadł na krześle prezydyalnem w senacie. Muszą oni wiedzieć, jak wielką jest niepopularność tego chciwego karyerowicza. Wszyscy Francuzi, którzy swoją ojczyznę szczerze kochają, przypominają sobie politykę, którą Ferry jako szef ministerstwa prowadził — przypominają sobie, jak *usiłował zbliżyć się do Niemiec, jak niepatryotycznie z Bismarckiem sympatyzował* i wiele innych rzeczy, które dowodzą, że Ferry chciał skierować trzecią rzeczpospolitą na tory franko-germańskiego porozumienia. Taki człowiek nie powinien stanąć na wybitnem stanowisku dzisiejszéj Francyi.“

W osobie Juliusza Ferrego powraca na widownią polityczną człowiek, który przed ośmiu laty należał do najwybitniejszych przedstawicieli francuzkiéj republiki. Wybór Ferrego jest może dotychczas najważniejszym skutkiem wielkiego skandalu panamskiego, a jaskrawo ilustruje radykalne zmiany opinii. Ktokolwiek zna przeszłość polityczną Ferrego, jego energią, ambicyą, nerwową ruchliwość i wielkie zdolności, ten łatwo pojmie, że nie zechce on na wygodnem krześle prezesa senatu używać *otium cum dignitate*, lecz zapragnie zaważyć całym swoim wpływem na szali wypadków, wycisnąć na nich stempel osobisty, oraz mszcząc się za długie lata zapomnienia i niełaski, oddać wet za wet swoim licznym nieprzyjaciołom. W tem leży może najdonioślejsze znaczenie jego wyboru. Freycinet strącony w przepaść po tylu latach chwały i władzy, a Ferry na czele senatu — oto charakterystyczne znamię obecnéj politycznéj sytuacyi we Francyi.

Z Afryki nadchodzą ważne i ciekawe wiadomości. Z Massowy doniesiono angielskim dziennikom, że nad białym Nilem zostały stoczone bitwy, w których z jednéj strony brali udział Mahdyści, z drugiéj ludzie biali — a Mahdyści rzekomo znaczne w bojach tych ponieśli klęski, tak, iż Kalif Abdullahi do Berberu i Kassali przysłał orędzie, wzywające pomocy. Ponieważ wojsk angielskich w okolicach tych nie ma, przeto osoby i pisma zajmujące się szczegółowo śledzeniem spraw afrykańskich domyślają się, że do białego Nilu dotarła ekspedycya Kerckhovena. Ekspedycya ta w jesieni r. 1890 zorganizowana została przez rząd państwa Kongo. Złożona z paru tysięcy ludzi, a więc o wiele przewyższająca wszelkie dawniejsze, zarówno co do liczby, jako i co do uzbrojenia, popłynęła w lutym roku 1891 najpierw w górę Kongo, następnie zaś dopływem téj rzeki do Itimbiri. O celach ekspedycyi nic nie wiadomo a o losach jéj także mało wiadomości do Europy doszło. Domyślano się jednakże, że nie działa ona w sprzeczności z Anglikami, lecz w porozumieniu z nimi.

Ekspedycya Kerckhovena pokazała się następnie w Lado, gdzie znajdowała się w okolicy żyznéj, zapewniającéi jéj najzupełniejsze utrzymanie. — Wprawdzie szczepy murzyńskie, zamieszkujące owe okolice, przyjmują cudzoziemców bardzo podejrzliwie, ale uprzedzenia ich zdołała ekspedya Kerckhovena usunąć, jeżeli potrafiła przekonać ich, że ma na celu zdruzgotanie siły Mahdystów, znienawidzonych przez owe szczepy murzyńskie, mianowicie Szilluków, zamieszkałych nad dopływami górnego Nilu. Dzienniki niemieckie wyrażają nadzieję, że Emin pasza zdołał się połączyć z ekspedycyą Kerckhovena, chociaż według wiadomości ostatnich od niego wydaje się to cokolwiek nieprawdopodobném.

Jeżeli domysły są uzasadnione, a rzeczywiście ekspedycya Kerckhovena ukazała się nad białym Nilem, byłby to fakt obliczmiéj doniosłości, z jednéj strony jako przykład pochodu parotysięcznego oddziału w poprzek przez Afrykę, z drugiéj jako zagrożenie potędze mahdystowskich derwiszów, którzy stawiają zaporę szerzeniu cywilizacyi europejskiéj w Afryce. Jeżeli ekspedycya Kerckhovena działa w porozumieniu z rządem angielskim, natenczas nie ulega wątpliwości, iż wojska angielskie od strony Suakimu i południowéj granicy Egiptu poprą jéj działalność.

Łatwo być może, iż świeże wysłanie posiłków angielskich do Egiptu nietylko miało na względzie wypadki w Kairze, lecz i rozpoczęcie nowéj kampanii przeciwko następcy Mahdiego, Kalifowi Abdullahi, który, wzięty we dwa ognie, chyba niezdołałby utrzymać swojéj pozycyi.

---

* ***Dowiadujemy się,*** że Zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wystósował pismo do Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, donosząc o postanowieniu swém wysłania na ręce Koła petycyi do parlamentu przeciwko obniżeniu ceł na produkta rólne w projektowanym traktacie z Rosyą.

Petycye te rozesłano prezesom Towarzystw filialnych i Kółek rólniczych.

Sprawy sejmowe.

Na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych mówił prezes Koła polskiego p. **Leon Czarliński** w dalszym ciągu (początek mowy w sobotnim numerze pisma naszego) jak następuje:

Zrobiliśmy atoli to doświadczenie, że nawet ci nauczyciele, którzy umieją po polsku, często wzbraniają się używać tego języka, aby dzieciom uczynić nankę zrozumiałą i to dla tego, ponieważ się obawiają, aby się przez to nie narazić i ponieważ łatwiéj mogą liczyć na gratyfikacyą. Tak przynajmniéj bywało za poprzedników pana ministra, ale wedle orzeczeń, które usłyszeliśmy tu dzisiaj także, nie tracimy nadziei, że przynajmniej pod tym względem nastąpi zmiana. Zrobiliśmy zatem doświadczenie, że nauczyciele bynajmniéj się nie starają o to, aby stać się dzieciom zrozumiałymi w ich *ojczystym języku;* natomiast występuje często to smutne zjawisko, że nauczyciele używają t. zw. metody namacalnéj (Anschauungsmetode), aby ich dzieci zrozumiały. Ta metoda nie zawsze jest bardzo szczęśliwą. Chciałem przy téj sposobności poruszyć pewne zdarzenie, jak to już zamierzałem uczynić, zgłosiwszy się przed kilkoma dniami do głosu; tymczasem dziś rano otrzymałem list z wiadomością, że przeciwko pewnemu nauczycielowi, który jak się zdaje, brał udział w téj sprawie, wytoczono śledztwo dyscyplinarne i dla tego widzę się zmuszony odstąpić dzisiaj od mego zamiaru, ponieważ nie chciałbym naruszać biegu sprawiedliwości, skoro ta sprawa toczy się przed sądem. Atoli kolega mój ks. Neubauer, już Panom opowiedział o pewnym wypadku, w którym nauczyciel został skazany na zapłacenie 60 marek za poniewieranie dzieci w szkole. Już w przeszłym roku ja sam panu ministrowi zakomunikowałem podobny wypadek i mógłbym ich przytoczyć całe szeregi, chcę atoli zaznaczyć jeden tylko — w którym nauczyciel, chcąc wyjaśnić różnicę między pojęciem gorący a ciepły, przykładał drobne rączki dziecka najprzód do pieca, a potem do rozpalonych drzwiczek; w ten sposób mogło dziecko dokładnie pojąć różnicę, co gorące, a co ciepłe. (Wołanie.)

Powiadają mi właśnie, że *skóra zeszła* z ręki; jest to przecież łatwem do pojęcia i przypominam sobie też, że czytałem w naszych pismach rzekome sprostowanie, o którem możnaby powiedzieć: *„Philosophus mansisses, si tacuisses“.* Nie mógł się wyprzeć uczynku, ale skutków podobno nie przewidywał. Widząc takie obchodzenie się nauczycieli z dziećmi, możnaby zapytać, mianowicie gdy się niedawno słyszało, że nie można się dziwić, iż czasem „u jakiego powiatowego inspektora szkólnego złość wzbiera“, czy i nauczyciel nie stracił cierpliwości. Przyznaję to, Mości Panowie i gotów jestem nawet bronić nauczycieli, gdyż winien jest temu *system.* Jeżeli się bowiem nauczyciel broni tem, że popadł w rozpacz, ponieważ nie może dzieci doprowadzić do zrozumienia wykładu, wtedy z góry winno się postarać o naprawę, a wtedy nauczyciele nie posuną się do znęcania się nad dziećmi. Dzisiaj można szkołę u nas uważać tylko jako miejsce tortury.

Trzeba atoli zapytać się także, czy i rodzice nie mogą nareszcie stracić cierpliwości, zwłaszcza, gdy mimo tego umęczonego i niedostatecznego wychowania ich dzieci obciąża się ich nieproporcyonalnie jeszcze większemi ciężarami na szkołę i tak n. p. ma być budowaną szkoła katolicka w Zawadzie, Woli i Hucie, na którą drobni włościanie i chałupnicy, posiadający razem 700 mórg ziemi, zapłacić mają 9000 marek. Jeżeli się uwzględni jeszcze, że ziemia w tych okolicach nie należy do najurodzajniejszych, to każdy z panów, będący rólnikiem, będzie umiał ocenić ciężar, jaki na tych ludzi ma spaść od razu. Natomiast szkołę *ewangelicką* chce rejencya kwidzyńska pobudować na własny koszt i chce także utrzymywać nauczyciela ewangelickiego. Coś podobnego zachodzi także w obwodzie szkólnym w Szynwałdzie. Ma być tam obok istniejącéj *już* szkoły *katolickiéj* pobudowaną *druga* szkoła *katolicka* na *koszt* związku szkólnego w Nogacie, podczas gdy na budowę szkoły *ewangelickiéj* w Szynwałdzie rejencya znowu ofiaruje 10,000 marek i aż do dalszego postanowienia chce utrzymywać nauczyciela.

Sądzę, Mości Panowie, że podług *takiego* położenia rzeczy, jakie sobie tutaj pozwoliłem skreślić, istnieje niebezpieczeństwo, iż ktoś, co na te stosunki patrzy zdala, może wywnioskować, że usiłuje się nas tutaj i społeczeństwo polskie w kraju zmusić do gwałtownéj opozycyi lub zapędzić je na manowce. Ale, Mości Panowie, gdyby tak być miało istotnie, to mogę oświadczyć, że niestety nie możemy nikomu zrobić téj przyjemności, żebyśmy się mieli dopuścić jakiéj nielojalności. Wypowiadamy atoli do rządu królewskiego poważną przestrogę wraz z gorącą prośbą, aby uczuć ludności polskiéj nie drażniono nieustannie, ale aby raczéj uwzględniono słuszne jéj żądania.

(Brawo! z ław Polaków.)

Na czwartkowem posiedzeniu wieczornem przy rozprawach nad istnieć mającą rzekomo na Górnym Slązku agitacyą wielkopolską, w których brali udział głównie górnoślązcy posłowie centrum, zabrał także głos i poseł nasz ks. **Prałat dr. Jażdżewski** i przemówił w następujących słowach:

Mości Panowie! My, na tych ławach zasiadający, wstrzymywaliśmy się zawsze bardzo starannie od dokładniejszego omawiania górnoślązkich stósunków językowych i innych, a wstrzemięźliwość tę naszą powinni mianowicie panowie z centrum dobrze pojmować i cenić. Ale skoro przy funduszu takim jak ten, który przedłożono okręg rejencyjny opolski i nasze ojczyste dzielnice równego doznają traktowania a przytem o górnoślązkich stósunkach tak wyczerpujące toczą się rozprawy, pozwalam i ja zatem sobie dołączyć tu choć kilka tylko uwag.

Mości Panowie! O ile znam górnoślązkie stósunki, którym poświęcam całą uwagę, to tylokrotnie tu wymieniona tak zwana agitacya w górnoślązkich okręgach jedynie z tego wypływa powodu, ponieważ lud tamtejszy czuje się mianowicie przez niedostateczne i przewrotne stósunki szkólne w najświętszych swych prawach dotkniętym i pokrzywdzonym. Ponieważ państwo nie dba o to, zatem tamtejsza ludność polska liczyć może tylko na siebie samą, na wodzów swoich i reprezentantów w prawodawczych korporacyach, a mianowicie na prasę i duchowieństwo. P. minister oświecenia starał się dzisiaj w każdym razie w sposób nie koniecznie odpowiedni i trafny wykazać przeciwieństwo między duchowieństwem a przynajmniéj pewną częścią jego z jednéj strony, a ludem górnoślązkim z drugiéj strony, którego potrzeby i prawa popierali panowie posłowie z Górnego Slązka tak gorąco i tak objektywnie. O ile znam tamtejsze stósunki, nie istnieje na Górnym Slązku wielkopolska agitacya w tym sensie, w jakim rząd zawsze słowa tego używa, budząc przez to zupełnie fałszywe pojęcia i właśnie pozwolę sobie w kilku słowach poruszyć.

Mości Panowie! Agitacya w tym sensi, jakoby ktoś, co ma wpływ miarodawczy, chciał dążyć do tego, by zachwiać mieszkańców Górnego Slązka w uczuciu lojalności w obec pruskiego domu królewskiego i pruskiego państwa, według zgodnéj opinii posłów górnoślązkich nie istnieje wcale. Gdyby agitacya taka istniała i gdyby Górnoślązaków z jakiejkolwiek strony nakłaniano, by oderwali się od swoich wypróbowanych, naturalnych wodzów w centrum, od mężów, którzy praw ich strzegą i bronią tak gorąco, to może wolno byłoby mówić o agitacyi niedozwolonéj. Ale, Mości Panowie, o ile stósunki te przejrzeć zdołamy, to agitacya tego rodzaju absolutnie tam nie istnieje i z naszych dzielnic ojczystych nikt jéj na Slązk nie wnosi. Istotnie wychodzi na Górnym Slązku kilka pism polskich, których redaktorami nie są Górnoślązacy, ale ta garstka ludzi, która tam publicystyczną rozwija działalność, strzedz się będzie tak agitować w tym kierunku, jak pan minister to tutaj przedstawia; gdyby to bowiem czynili, to pism ich nie czytywanoby wcale. Jeżeli w pismach tych pojawi się raz po raz artykuł niezręczny, to na takiéj podstawie nie można o nich wydawać ogólnego potępiającego wyroku. Sądzę przeto, że cała polska prasa górnoślązka, pomijając pojedyńcze błędy, które w każdéj prasie się pojawiają i które pod zasadniczym względem na szali nie zaważą, przejęta jest jedynie tym dobrym zamiarem, by przez działalność i pouczanie równoważyć to, czego rząd nierozsądnie ludności w dziedzinie szkoły odmawia, i podzielam zupełnie zdanie, które tu wypowiedział poseł Letocha, że gdyby rząd królewski tamtejszéj tak bardzo pokojowo usposobionéj i chętnéj ludności chciał zrobić ustępstwa, gdyby zaspokoił jéj całkiém uprawnione pretensye w dziedzinie szkólnéj, to o zaniepokojeniu i narażeniu interesów państwowych w tym sensie, jak twierdzono od stołu ministeryalnego, absolutnie nie byłoby mowy. Sądzę, że reprezentanci ludności górnoślązkiéj, a mianowicie poseł Letocha, który przemawiał w tak pokojowym duchu, powinien być dla rządu i wysokiéj Izby większą powagą, niż sami ludzie niepowołani, którzy stósunki tamtejsze przedstawiają w świetle fałszywém i powodują rząd do używania przewrotnych środków.

Co do duchowieństwa, to zajmuje ono według zasad Kościoła tak samo na Górnym Slązku, jak gdzie indziéj, jedynie rozsądne stanowisko, żądając, aby ludność w kierunku językowym, wychowawczym i religijnym została zupełnie zadowoloną. Pan minister powołał się dla poparcia twierdzeń swoich na ks. kanonika Porscha w Opolu, a zdaniem mojém zupełnie niesłusznie. Znamy tego kapłana bardzo dobrze z dawniejszéj jego działalności w téj Izbie, jako jednego z najbardziéj wypróbowanych, najdzielniejszych i najlepszych reprezentantów spraw górnoślązkich, i przypuścić wcale nie można, by w jakikolwiek sposób chciał zacieśniać przedstawione tu i uprawnione życzenia ludności. To, czego panowie z Górnego Szląska na tamtej stronie żądają, było zawsze także żądaniem i życzeniem ks. Porscha — tego bronił sam z tych ław w słowach wymownych i w tym właśnie sensie, w którym posłowie Letocha, Szmula i Conrad dziś rzecz przedstawili. W tym względzie ksiądz Porsch, jak to kilkakrotnie tu oświadczył, jest tego samego zdania, co panowie z centrum. Jeżeli pan minister oświaty powołuje się na jedno orzeczenie, albo jednę objawioną obawę szanownego księdza Porscha, która, o ile mi wiadomo, późniéj słuszną się nie okazała, to byłoby wiele korzystniejszém, gdyby pan minister chciał sobie uprzytomnić mowy, które ksiądz Porsch tu w interesie ludności górnoślązkiéj wygłosił. Wtedy to przekonałby się, że pod względem treści zupełnie równe są tym, które panowie z centrum dzisiaj wygłosili.

Mości Panowie! My tu na ławach polskich i ludność polska naszych prowincyi ojczystych nie mamy najmniejszego interesu, by jakąkolwiek niedozwoloną agitacyą wnosić do okręgów górnoszląskich i popierać ją. Tego absolutnie nie czynimy, do tego ani skłonni, ani uprawnieni nie jesteśmy. Niechaj parlamentarni reprezentanci, a mianowicie duchowieństwo, pozostaną tam spokojnie, jak dawniej, wodzami i obrońcami ludu; jeżeli zwłaszcza duchowieństwo swój obowiązek wzniosły sumiennie wykonywać i językowych interesów bronić, oraz popierać je będzie, wtedy uprawnione życzenia, które w obec stołu ministeryalnego przedstawiono, prędzéj czy późniéj się spełnią. Tyle o kwestyi górnoślązkiéj, którą kilkakrotnie tu poruszano.

Mości Panowie! Chciałbym tylko dorzucić kilka słów do mowy deputowanego Letochy. Szanowny poseł czuł się pod niejednym względem zadowolonym w skutek oświadczenia pana ministra oświecenia, wypowiedzianego w obec mowy, którą przed niedawnym czasem wygłosiłem, dziękował on mu bardzo gorąco za to oświadczenie i powitał je z radością. Podczas gdy szanownemu koledze radość tę wyrażał, pozwoliłem sobie dorzucić krótką uwagę: „Radość trwać długo nie będzie!“ i sądzę, że istotnie radość długo nie trwała, bo odpowiedź pana ministra oświecenia może szanownego kolegę przekonać, że życzenia jego nie mają zbyt wielkich widoków spełnienia. Pan minister oświecenia powiedział nam istotnie, że życzy sobie, by mianowicie w nauce religii, a także i w innych przedmiotach, używano języka polskiego przy nauce do pomocy dla objaśnienia i ulżenia dzieciom. Jest to życzenie, którem istotnie, jak sądzę, przejęty jest pan minister, ponieważ jest ono jedynie rozsądnem. Ale jeżeli pan minister oświecenia wypowiada to życzenie i ten cel ma na oku, to powinien także udzielić środków ku temu, ażeby cel ulżenia w nauce skutecznie został osiągnięty. Tak wszelako, jak obecnie rzeczy stoją, jest po większéj części absolutnie niemożliwem osięgnąć to, czego żąda pan minister oświecenia.

Tak u nas jak i na Górnym Slązku jest wielka ilość nauczycieli, którzy polskim językiem wcale nie władają. W seminaryach nie uczy ich się polskiego języka a zatem polskim językiem przy nauce posługiwać się nie mogą. W jak surowy sposób niekiedy używanie języka ojczystego jako środka pomocniczego przy nauce bywa ograniczonem, o tem, jak mi mówiono, przekonał się podobno sam pan minister w czasie krótkiéj wizyty swojéj w Poznańskiem. Opowiadał mi dzisiaj jeden z członków stronnictwa konserwatywnego — nie wiem czy rzecz jest zupełnie prawdziwie przedstawioną — że kiedy pan minister oświaty zwiedzał jednę z szkół w Poznaniu, czy też w okolicach Poznania, a jeden z otaczających panów do dziecka pewnego wystósował pytanie w polskim języku, wtedy głośny w ostatnich czasach inspektor Schwalbe starał się w obecności ministra zapobiedz polskiemu pytaniu, zwracając na to uwagę, że nie wolno w szkole posługiwać się polskim językiem.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Nie wiem, czy fakt jest prawdziwy. Opowiadano mi go, jak to powiedziałem, na prawicy téj Izby. Jeżeli zaś jest prawdziwym, to mógł pan minister się przekonać, że istnieje u nas niedozwolone ograniczanie, że nawet w przytomności ministra obecnym przy inspekcyi panom przedstawiono życzenie, by pytań w polskim języku dzieciom nie stawiano. Jeżeli to się dzieje w przytomności ministra, który pragnął, by sprawę w przychylnym załatwiano duchu, to niechaj pan minister będzie przekonanym, że panowie inspektorowie, skoro nikt ich nie kontroluje, wiele surowszéj używają dyscypliny przeciw używaniu polskiego języka, niż panowie od stołu ministeryal-

nego przyznają, i że panowie inspektorowie szkolni a przynajmniéj wielu z nich częstokroć wręcz zakazują nauczycielom posługiwać się przy nauce polskim językiem. Nauczycielom nakazują po większéj części posługiwać się tylko metodą namacalną, (Anschauungsunterricht) aby wykład stał się dla dzieci zrozumiałym. Że tu u władzy centralnéj choć w bardzo skromnych granicach istnieje życzenie, by pod pewnym względem zrobić ustępstwa polskiéj ludności, to chętnie przyznaję opierając się na wywodach pana ministra.

Metody szkolnéj też w inny sposób przeprowadzić nie można, jeżeli nie używa się ku temu języka ojczystego. Ale tu inaczéj się rozporządza, oraz inaczéj się mówi, a w kraju inaczéj się wykonuje. W tem właśnie tkwi wielka przykrość i trudność położenia, że władze niższe pozwalają sobie wielu rzeczy, których władza centralna nie uważa za dozwolone. Istotnie stosuje się inną praktykę, podczas gdy teorya tu głoszona brzmi tak, jakoby wszystkie zażalenia były bezpodstawne.

Kwestyą nauki polskiéj tak często w sesyi téj poruszałem, że daléj nad nią rozwodzić się nie będę. Pozwoliłem sobie także przy tytule 37 postawić wniosek o skreślenie, ponieważ — jak to przy innych sposobnościach wykazałem — fundusz z nim połączony jest funduszem wyjątkowym. Ma on ostrze polityczne, a ostrze to chcemy złamać. Skoro ostrze polityczne zostanie usuniętem, udzielimy panu ministrowi oświecenia z największą radością nie tylko funduszu równie wysokiego na cele edukacyjne, lecz i znacznie większych środków. Ale dopóki łączy się z funduszem powyższym nieusprawiedliwiona tendencya, dopóki podobnemi środkami zaprowadza się stale stan wyjątkowy, dopóty takim tytułom etatowym przyzwolenia dać nie możemy i starać się musimy, by usunąć takie jednostronne fundusze. — Proszę zatem Panów także o skreślenie tytułu 37 wedle mego wniosku.

(Oklaski na ławach polskich.)

Izba deputowanych ukończyła w sobotę obrady nad etatem kultu. Przy tytule: sprawy medycynalne, oświadczył minister dr. Bosse na odnośne zapytanie deput. Jerusalema (centrum), że niepomyślne położenie finansowe nie pozwala i w dziedzinie medycyny myśleć o reformie. Pojawienie się cholery w zeszłym roku pobudziło rząd do ponownego zbadania kwestyi, o ile wystarczają dotychczasowe organa w administracyi medycynalnéj, lecz okazało się, że one nie wystarczają. Dzięki pomocy ze strony administracyi wojskowéj udało się w Prusach, w miejscach, gdzie się ukazała, cholerę zlokalizować. Minister przemawiał za pomnożeniem liczby fizyków powiatowych i za zmianą organizacyi w administracyi medycynalnéj. Przy obradach nad ekstraordynaryum poruszono téż kwestyą przełożenia wielkich feryi, przyczem minister dr. Bosse oświadczył, że orzeczenia prowincyonalnych kolegiów szkólnych tak bardzo różnią się pomiędzy sobą, że nie mógł dotychczas powziąć ostatecznéj decyzyi w tym względzie i na rok bieżący zarządził, aby wakacye rozpoczęły się dnia 14 lipca, a więc tydzień późniéj, aniżeli zwykle. Przy obradach nad etatem ministerstwa handlu wniósł *ks. prałat dr. Jaździewski* o skreślenie pozycyi 350,000 marek na urządzanie i utrzymywanie szkół uzupełniających w Prusach Zachodnich i W. Księstwie Poznańskiem, ponieważ używa ich się w tych dzielnicach na cele germanizacyjne. Minister baron Berlepsch oświadczył, że nie może wprowadzić do tych szkół nauki języka polskiego i zauważył, że Polacy mogą się tylko cieszyć, iż tak wielkie sumy przeznaczono na podniesienie nauk i wiadomości przemysłowych w obydwóch dzielnicach.

Ksiądz prałat dr. Jaździewski zaznaczył raz jeszcze, że jego wzmianka była skierowaną tylko przeciw antypolskiemu ostrzu, zawartemu w owym funduszu. Przez wykluczenie języka ojczystego staje się działanie nauki uzupełniającéj bardzo słabem, uczniów trzeba często przemocą sprowadzać na naukę. Tytuł Izba przyjęła.

Parlament przyjął najprzód wniosek deputowanego Rintelena, odnoszący się do przedawnienia postępowania karnego w obec przywileju nietykalności osoby poselskiéj a następnie obradował nad nowelą do ustawy o subwencyi parowców pocztowych. Nowela ta ma na celu usunięcie linii pobocznéj na morzu Śródziemnem i odrzucenie przeznaczonéj na ten cel subwencyi w kwocie 400,000 m. Na przyszłość okręty mają zawijać do portu w Neapolu. Ma nadto zostać usuniętą linia samoańska a ustanowioną nowa linia z Singapore do Nowéj Gwinei. Z łona centrum przemawiał za projektem dep. hr. *Hoensbroech* ze względu na misye; ostatecznie po niezbyt długiéj dyskusyi przekazano projekt komisyi budżetowéj, poczem zajęła się Izba rugami wyborczemi.

W komisyi wojskowéj

ukończono w sobotę obrady nad finansowo politycznym wnioskiem dep. Richtera, który został przyjęty z drobnemi zmianami redakcyjnemi, tak ze względu na obliczenie spodziewanych w następnych latach jednorazowych wydatków Rzeszy, jako też ze względu na stósunki dochodowe państwa. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w środę i komisya będzie na niem obradować w specyalnéj dyskusyi nad § 2 ustawy, który traktuje o nowych kadrach.

Przyszłe stanowisko komisyi kolonizacyjnéj.

W cytowanem już przez nas dziele: „Die innere Kolonisation im östlichen Deutschland“ poświęca autor, dr. Max Sering w rozdziale III (Staatliche Kolonisation in Posen und Westpreussen) osobny ustęp „przyszłemu stanowisku komisyi kolonizacyjnéj“ (str. 240—248), w którym powiada dosłownie, co następuje:

„Przez wydanie ustawy, dotyczącéj popierania tworzenia gospodarstw rentowych, powstała dla komisyi kolonizacyjnéj konkurentka: komisya jeneralna w Bydgoszczy. Ustawa ta ma wyłącznie tendencye socyalno-polityczne. Stósownie do tego pośredniczy i uskutecznia bydgoska władza kolonizacyjna osiedlanie się robotników i chłopów bez wszelkiéj różnicy narodowości, popiera ona z obowiązku dążności polonizacyjne, o których mówić będę w najbliższym rozdziale, o ile one z socyalnemi celami ustawy pogodzić się dadzą. W ten sposób powstaje dziwna sprzeczność, że państwo pruskie z jednéj strony za pomocą funduszów publicznych wykupuje polskich właścicieli ziemskich, aby osiedlać niemieckich chłopów, z drugiéj zaś tak samo popiera publicznemi pieniędzmi wykupowanie niemieckich właścicieli i osadzanie polskich chłopów. Jestto sytuacya, która w porządnie uregulowanym organizmie państwowym wydawać się musi po prostu nieznośną. Chodzi o to, aby znaleść właściwy podział pracy pomiędzy komisyą kolonizacyjną a komisyą jeneralną.

Przy tem nie należy zapominać o gwałtownym oporze, na jaki dzieło komisyi kolonizacyjnéj napotkało u ludności polskiéj. Jeżeli staniemy na stanowisku, że po polsku mówiący obywatele pruscy powinni być uznani za zupełnie równouprawnionych ziomków, to istotnie nie podobna nie odczuć obrazy, jaką w sobie mieści dzisiejsza forma dzieła, przekazanego komisyi kolonizacyjnéj. Ten moment obrażający atoli spoczywa raczéj we formie, aniżeli w rzeczy saméj. Niemiecka kolonizacya występuje w postaci walki przeciwko żywiołowi polskiemu, podczas kiedy faktycznie zdolną jest dobrobyt i kulturę polskich dzielnic a mianowicie także polskich chłopów podnieść w sposób jak najskuteczniejszy.

Ich położenie ekonomiczne znajduje się jeszcze na bardzo nizkim stopniu. Tu może spowodować zmianę tylko pouczenie — ale nie pouczenie za pomocą słowa i pisma, który u chłopów po większéj części nie na wiele się przyda, lecz za pomocą przykładu, przez zakładanie wzorowych urządzeń nowoczesnego chłopskiego intenzywnego gospodarstwa.

Jeżeli zakładanie takich centrów kultury uczynimy właściwem zadaniem komisyi kolonizacyjnéj, natenczas otrzymamy rozwiązanie zaznaczonych wyżéj trudności tak co do polskiéj ludności, jak i co do rozgraniczenia czynności komisyi jeneralnéj wobec czynności komisyi kolonizacyjnéj. Ostatnia przybierze wtedy charakter kulturnéj władzy krajowéj w miejsce dotychczasowego charakteru instancyi germanizacyjnéj i przekaże znaczną część swych dotychczasowych fuukcyi komisyi jeneralnéj.

Innemi słowy: należy ograniczyć komisyą kolonizacyjną na tę część jéj zadania, któremu i tak poświęcała całą swą skłonność i zawdzięcza swe rezultaty. Niechaj jéj kolonizacya dokonywa się w tym samym sensie, w jakiem wielki elektor i jego następcy ściągali do swych krajów Francuzów, Holenderczyków, Szwajcarów, Palatyńczyków.

Od samego początku nacechowane było całe usiłowanie komisyi kolonizacyjnéj tem skutecznem dążeniem, aby stworzyć osady, któreby świadczyły o całym rozwoju niemieckiéj kultury, a ta cywilizacyjna czynność uwydatniała się coraz więcéj z roku na rok w predylekcyi do zachodnio-niemieckich osadników, w rosnących żądaniach co do zamożności osadników, w większéj staranności w wyborze majątków kolonizacyjnych i w wielu innych szczegółach.

Należy natomiast odjąć jéj to, co jéj się w głównéj zasadzie nie udało, ponieważ nie dało się połączyć z drugim celem: tj. zadaniem dostarczania wschodnio-niemieckim robotnikom i drobnym gospodarzom sposobność do samodzielnego osiedlania się i do taniego nabycia gruntu. Dotychczas była komisya kolonizacyjna jedyną instytucyą, która służyła téj potrzebie społecznéj. Odkąd komisya jeneralna popiera parcelacye za pomocą funduszów państwowych, ustała wszelka konieczność kontynuowania owéj czynności. Nie potrzeba ani wielkiego aparatu komisyi kolonizacyjnéj, ani téż znacznych ofiar państwa, aby dokonać dzieła właściwéj kolonizacyi wewnętrznéj, jak to poznańska władza kolonizacyjna sama wykazała w kilku udatnych dziełach swoich.

Z takiego pojmowania rzeczy wynikają dwa praktyczne żądania: należy zaprzestać na przyszłość osiedlania kolonistów, za którymi nie przemawia nic więcéj, jak tylko to, że są porządnymi ludźmi i Niemcami. Należy wybierać tylko takich osadników, którzy zdolni są użyźnić nową swą ojczyznę za pomocą swych oszczędności i swéj inteligencyi. Koloniści winni umieć podnieść chów bydła, tak nizko stojący w polskich okolicach, a nadto znać się na sztuce wydobywania z ziemi najwyższych rezultatów i posiadać dosyć środków, aby rozporządzać samodzielnie zasobne w kapitały gospodarstwo. Nie wystarcza stworzyć kolonie, jak Dolnik i Paruszka, które się w swym poziomie kulturnym mało co różnią od istniejących już gmin niemieckich. Aby powstrzymać niedopowiednie żywioły, trzeba przedewszystkiem podnieść znacznie sumę majątkową, jakiej posiadanie kandydaci na osadników wykazać powinni. Faktycznie udało się już komisyi kolonizacyjnéj w wielu wypadkach, bez powiększenia areału przeprowadzić takie zwiększone żądania. *Polscy koloniści nie powinni być zasadniczo wykluczeni*, ale, co prawda, znajdzie się pomiędzy nimi jeszcze rzadziej odpowiednich osadników, aniżeli pomiędzy mieszkańcami biedniejszych okolic wschodnio-niemieckich.

Dalej należy usunąć przepis, aby przy zakupnach postępować wedle względów narodowo-politycznych, to jest w zasadzie kupować tylko od Polaków. Niech będzie wolno kupić każdy majątek, który się nadaje na kolonizacyą, bez względu na to, czy właściciela językiem ojczystym jest język polski czy niemiecki. Jako nadające się do tworzenia kolonii wzorowych można atoli uważać tylko takie dobra, które ze względu na swe stósunki gruntowe i warunki zbytu pozwalają na intenzywną kulturę drobno-gospodarską. Jeżeli się komisyi kolonizacyjnéj w jéj zakupnach rozwiąże ręce, natenczas téż zarazem obniży się ceny ziemi, które obecnie przez względy polityczne są wygórowane, i ułatwi się znacznie całe dzieło kolonizacyjne.

Na ten projekt zgodzić się mogą nawet ci, którzy jak dotąd tak i nadal w czynności komisyi kolonizacyjnéj żądają przewagi tendencyi germanizatorskich. Niemieckie gminy chłopskie bowiem mają pod każdym względem dla wzmocnienia niemieckości większą doniosłość, aniżeli niemieckie dominia, które bez wyjątku gospodarują za pomocą polskich robotników. Ale i dla polskiéj ludności, o ile jest lojalnie usposobioną, ustałby wszelki powód do niezadowolenia, jakim dotychczas było dzieło komisyi kolonizacyjnéj, gdyby już nie było zadaniem jéj wypierać Polaków a Niemców jako takich osadzać na ich miejscu, lecz gdyby się ograniczyła na ekonomiczne zadanie kulturne. Powodu do skarg na nierówne traktowanie będzie tém mniej, ile że osadzanie na roli polskich drobnych właścicieli gruntowych, popieranem będzie równocześnie w rozległym zakresie za pomocą funduszów państwowych przez komisyą jeneralną“.

Tyle dr. Sering. Nie podobna nie przyznać, że duch, w jakim napisane są powyższe uwagi, znacznie już odmienny jest od ducha, w jakim wydana była ustawa o kolonizacyi. Z drugiéj strony atoli, choć nie należymy do tych szowinistów, którzy nie widzą niczego po za własną doskonałością, i chętnie uznajemy wyższy stan kulturny rólnictwa na zachodzie, aniżeli u nas, i jakkolwiek przyklaskujemy żądaniu autora, aby od kupowania parceli nie byli wykluczeni chłopi polscy, a od sprzedaży majątków właściciele niemieccy, — to jednak nie godzimy się nawet na tak sztuczne ograniczenie komisyi kolonizacyjnéj, lecz po prostu żądamy, aby tę instytucyą, jako uwłaczającą zasadzie równouprawnienia wszystkich poddanych, zniesiono wraz z innemi ustawami, które ks. Bismarck i jego trabanci ukuli „celem wzmocnienia niemczyzny w dawnych dzielnicach polskich.“

P. Seringowi należy się podziękowanie za te dobre chęci, jakie nam okazał.

Niemcy.

Berlin, 26 lutego. Uczta urządzona przez wiceprezydenta ministeryum stanu, Boetticchera, w urzędzie Rzeszy dla spraw wewnętrznych, miała świetny przebieg, do czego się głównie przyczyniła obecność cesarza. Podczas uczty wniósł cesarz toast na zdrowie nieobecnego kanclerza, hr. Capriviego, który z powodu urodzin swoich nie przybył.

— Szabla honorowa, którą cesarz ofiarował hr. Capriviemu z powodu rocznicy jego urodzin, jest kosztownym darem. Na brzeszczocie znajduje się w złotych literach dedykacya ofiarodawcy, na rękojeści jest korona cesarska i hrabiowska. Pod medalionem oddającym w reliefie wiernie rysy cesarskie jest odpowiednie motto.“

— Artykuł pod tyt. „*Projekt wojskowy a prawo o Jezuitach*“ w „Hamb. Corresp.“, który pisma liberalne uważają za półurzędowy, grozi stronnictwu centrum niełaską izędu, z powodu jego stanowiska do projektu wojskowego i zapowiada, że rząd będzie traktował centrum jako opozycyą. Na to odpowiadają gazety katolickie, że rząd cieszyć się może, jeżeli centrum nie staje w ogóle w politycznéj opozycyi do niego, bo któżby mu został jeszcze? Z prawicą stósunek znacznie nadwerężony, socyalno-demokraci, wolnomyślni i demokraci zawsze będą w opozycyi, narodowi liberałowie to nie bardzo pewni, połowiczni zwolennicy, a przytém tylko w małéj garstce. Czyżby rząd miał mieć ochotę jeszcze i centrum po za projektem wojskowym za opozycyą uważać?... Centrum nie chce łączyć projektu wojskowego z prawem przeciw Jezuitom i nie puszcza się na żaden handel.

— Komisya sejmowa obradująca nad prawem wyborczem ukończyła swe prace. Podział wyborców został taki, jak w projekcie rządowym: $^5/_{12}$ sumy podatkowéj przypada na pierwszą klasę, $^4/_{12}$ na drugą klasę, $^3/_{12}$ na trzecią klasę. Podatek dochodowy liczy się jednak tylko aż do 2000 marek (odpowiadający dochodowi 56—58,000 marek). Przy podatku jednakże gruntowym wciągane są do obrachunku w całości kwoty przechodzące 2000 marek. Dla wyborców nie płacących podatku państwowego wyznaczono jak dotąd, kwotę 3 marek; ci wyborcy jednak mają wybierać tylko w trzeciej klasie, chociażby mogło być możliwem w niektórych miejscowościach, że część ich weszłaby do drugiéj klasy. Jeżeli są w trzeciej klasie tylko powyższego rodzaju wyborcy, to wtedy na pierwszą klasę mają przypadać $^5/_9$, na drugą $^4/_9$ sumy podatkowéj. — Nie bardzo ponętnie wygląda ten rezultat. Za głosowaniem tajnem, które jedynie objektywny rezultat zabezpiecza, nie oświadczyła się większość.

Włochy.

* W zeszły czwartek udzielił Ojciec św. zbiorowéj audyencyi delegatom stowarzyszeń katolickich z Francyi, pielgrzymów z Węgier i innych pielgrzymek z dalekich krajów jak z Ameryki Południowéj, Urugwayu i Rzeczypospolitéj argentyńskiéj. Na czele deputacyi stowarzyszeń katolickich we Francyi przybył kardynał Richard i Mardynał Langénieux, jako też Mgr Lagrange, biskup z Chartres. Znajdowało się tam nadto kilku przedstawicieli prasy, redaktorowie dzienników „Monde“, „Univers“ i „La Croix.“ Pielgrzymi węgierscy odznaczali się wspaniałością i rozmaitością ubiorów, wielkim zapałem i wreszcie pokaźną liczbą 300. Ojciec św. przyjmował kolejno hołdy różnych deputacyi. Najprzód odczytał kardynał Richard u stóp tronu adres, wyrażający synowskie przywiązanie stowarzyszeń katolickich we Francyi do Stolicy św. i do dostojnéj osoby Leona XIII. Ojciec św. odpowiedział po francuzku, wyrażając ubolewanie, że nie może, jak to pierwotnie zamierzał, przyjąć deputacyi osobno, następnie wezwał kardynała, aby Mu przedstawił kierowników głównych stowarzyszeń, z którymi rozmawiał łaskawie. Z wielką życzliwością także przyjął Ojciec św. przedstawicieli prasy katolickiéj, którym pobłogosławił serdecznie. W imieniu Węgrów przemawiał Mgr. Steiner, który odczytał adres łaciński. Po łacińskiéj również odpowiedzi Ojca św. zagrzmiał gromki okrzyk „Eljen!“

Telegramy.

Paryż, 25 lutego. Przy obradach nad budżetem Izba przyjęła dodatek Mitchella, wedle którego będzie trzeba płacić rocznie 20 franków za każdego służącego w liberyi.

Rzym, 25 lutego. Papież przyjmował dzisiaj księcia Biskupa z Pragi, Kardynała Schoenborna.

Rzym, 26 lutego. Papież przyjmował dzisiaj ambasadora austryackiego, hrabiego Revetera na uroczystéj audyencyi. Hr. Revetera wręczył Ojcu świętemu list cesarza Franciszka Józefa i podarki, pomiędzy innemi kosztowny krzyż ze słoniowéj kości, wysadzany brilantami. Ambasador rozmawiał dłuższy czas z Ojcem św. a następnie złożył wizytę Kardynałowi Rampolli.

Bruksela, 25 lutego. Wobec wyznaczonego na niedzielę ludowego referendum w sprawie powszechnego głosowania, odbył się wczoraj wieczorem wielki meeting liberalnego związku. W zgromadzeniu wzięło udział 10,000 osób. Następnie odbyły się demontracye uliczne, przyczem w starciu z manifestantami policya użyła białéj broni. Dwie osoby aresztowano.

Bruksela, 26 lutego. Dzisiaj przed południem o godz. 9 rozpoczęło się referendum w mieście i na przedmieściach. Głosowanie odbywa się w sprawie następujących 5 wniosków. 1) nad wnioskiem Jansona, aby każdy miał prawo wyboru, kto skończy 21 lat; 2) nad wnioskiem Nothomba, aby prawo wyboru temu tylko przysługiwała, kto ma 25 lat; 3) nad wnioskiem dep. Graux, aby z pod prawa wyborczego wyłączeni byli ci, co otrzymują wsparcie i ci, którzy nie umieją czytać i pisać; 4) nad wnioskiem rządowym, aby prawo wyborcze przysługiwało tylko tym, którzy mają własne pomieszkanie i pewien stopień wykształcenia; 5) nad wnioskiem Frère-Orbana, aby wyłączono z pod prawa wyborczego niemających żadnego wykształcenia szkólnego. Dotychczas odbywa się głosowanie zupełnie spokojnie.

Bruksela, 27 lutego. Wynik referendum ludowego w Brukseli i na przedmieściach przedstawia się jak następuje: Zapisanych było 111,700 głosów; oddano głosów 60,277, z tych 48,600 głosów na wniosek Jansona, 7684 głosów na wniosek Nothomba i 3935 głosów na inne wnioski.

Paryż, 25 lutego. Andrieux, którego bulanżyści stawili na kandydata przy przyszłych ogólnych wyborach, przyobiecał w swéj mowie, że w stósownym czasie wymieni nazwiska wszystkich skompromitowanych deputowanych, których liczba wynosi jedną trzecią wszystkich członków parlamentu.

Londyn, 26 lutego. W Horahau przy wyborach uzupełniających wybrano konserwatystę Johnstona 4150 głosami do Izby gmin, w Gatesheau wybrano gladstończyka Allena 6434 głosami.

Bruksela, 26 lutego. Administracya państwa Kongo donosi, że major Dhanis nad rzeką Lomanii stoczył walkę z Arabami. Przeciwnicy ratowali się ucieczką. 5 przywódców arabskich i 500 wojowników wzięto do niewoli. Oprócz tego zdobyto 100 karabinów.

Lizbona, 25 lutego. Kortazy zostały odroczone do 15 maja. W programie gabinetu zapowiedziane, zostały już wykonane.

Petersburg, 26 lutego. Za zezwoleniem cara urządzono w całéj Rosyi składkowanie na rzecz nieszczęśliwych mieszkańców wyspy Zante.

Kwartalne zebranie męzkiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo.

Wczoraj w niedzielę o godz. $^1/_2$7 wieczorem w sali czerwonéj pałacu hr. Zamojskich (dawniéj Działyńskich) łaskawie i chętnie na cele podobne zawsze przez właściciela oddawanéj, zagaił prezes, Przewielebny JW. ksiądz kanonik Pędziński zebranie przepisanemi na ten cel modlitwami, poczem udzielił głosu sekretarzowi Towarzystwa Imc. księdzu dr. Trąmpczyńskiemu, który odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania. Następnie odczytał Przewielebny ksiądz Prezes dla zbudowania obecnych członków ustęp rozwodzący się nad myślą, że podstawą społeczeństwa i środkiem do polepszenia doli uciemiężonych warstw społecznych jest miłość i że największy wpływ zyska na społeczeństwo i najlepiéj się przysłuży ten, który najwięcéj ukocha. Następnie odczytał Wiel. Imc. ksiądz Sekretarz liczbę aspirantów, którzy zbliżywszy się do stołu prezydyalnego w liczbie kilkunastu przyjęci zostali na członków, przyczem Przew. Imc. ks. Prezes krótko a treściwie wyłożył nowym uczniom św. Wincentego owoce i łaski, jakie wpływają na członków okazujących gdzie potrzeba miłosierdzie, na konferencye, które ich tam gdzie potrzeba wysyłają i na całe Towarzystwo, które wszystkich jednoczy.

Ze sprawozdań pojedyńczych konferencyi zapisujemy następujące liczby z ubiegłego kwartału:

Konferencya św. Małgorzaty miała 29 członków czynnych, 24 członków honorowych, 3 aspirantów, dochodu 673,31 m., rozchodu 672,25 m., remanentu 1,06 m.

Konferencya św. Marcina miała 62 członków czynnych, 85 członków honorowych, 3 aspirantów, dochodu 849,55 m., rozchodu 807,05 m., remanentu 42,50 m.

Konferencya św. Maryi Magdaleny miała 38 członków czynnych, 31 członków honorowych, 8 aspirantów, dochodu 548,83 m., rozchodu 395,85 m., remanentu 152,98 m.

Konferencya św. Maryi Magdaleny pod tyt. św. Józefa miała 40 członków czynnych, 1 członka honorowego, dochodu 346,08 m., rozchodu 161,55 m., remanentu 184,53 m.

Konferencya św. Wojciecha miała 27 członków czynnych, 1 członka honorowego, dochodu 358,93 m., rozchodu 242,80 m., remanentu 116,13 m.

Konferencya św. Krzyża (w Górczynie) miała 36 członków czynnych, 11 członków honorowych, 1 aspiranta, dochodu 170,63 m., rozchodu 105,90 m., remanentu 64,73 m.

Konferencya N. Serca Pana Jezusa (na Jeżycach) miała 54 członków czynnych, 26 członków honorowych, 5 aspirantów, dochodu 320,65 m., rozchodu 230,85 m., remanentu 90,90 m.

Ogółem było 286 członków czynnych, 179 członków honorowych, 20 aspirantów, dochodu 3267,98 m., rozchodu 2616,25 m., remanentu 652,83 m.

Dwie konferencye nie podały sprawozdania dla nieobecności sekretarzów.

W kasie Rady wyższéj wynosił dochód 98,75 m., rozchód 6,63 m., remanent 92,12 m. — W kasie Rady miejscowéj wynosił dochód 938,85 m., rozchód 753 m. (zasiłek dla konferencyi miejscowych), remament 185,85 m. — W kasie czytelni znajduje się 74,81 m.

Po odczytaniu sprawozdań udzielił Przew. Ks. Prezes głosu księdzu mansyonarzowi Jeżewskiemu, który mówił o miłosierdziu chrześciańskiem.

Po przemówieniu ks. Jeżewskiego, które pochodziło ze serca, urządzono zwyczajną kolektę między zebranymi na cele Towarzystwa, poczem Przew. Ks. Prezes odmówiwszy wraz z zebranymi modlitwy końcowe zamknął posiedzenie.

Między zebranymi widzieliśmy ks. dziekana Wolińskiego, ks. Szudzińskiego, ks. dr. Hejnowskiego, ks. Jeżewskiego, ks. Stychla, p. syndyka dr. Mizer-

skiego, p. dr. Chłapowskiego, p. Piotra Radońskiego i innych. Przeważnie składało się zebranie z rzemieślników i robotników. Dobrzeby było, aby inteligencya większy w tych sprawach brała udział i nie tylko składała się na biednych współbraci, jak to czyni, ale też osobisty brała udział w zebraniach. Z liczb wyżéj podanych okazuje się, że to tylko część spełniona z tego, coby trzeba i można spełnić przy większym udziale społeczeństwa.

Mimo niewielkich sum, jakiemi rozporządzały konferencye, widać jednak ze sprawozdań, że gorliwie się opiekowano biedą i nieszczęściem, niejednę łzę otarto, niejeden głód zaspokojono, zostawiając w sercach dzieci, wdów, chorych i starców uczucie radości i wdzięczności za pamięć i współczucie i usuwając z niejednego domu zgorszenie. Towarzystwo św. Wincentego daje członkom sposobność do zaprawienia się w praktycznéj miłości, t. j. w czynnem świadczeniu miłosierdzia i prowadząc członków do mieszkań biedniejszéj braci, nawięzuje stósunek wzajemny, łączy ludzi, łagodzi przeciwieństwa. W działaniu Towarzystwa przestaje być bieda nieznośną, zamożność nienawistną. Oby się dla spełniania takich celów Towarzystwo rozwijało przy Bożéj pomocy.

XXVIII Sejm prowincyonalny.

Poznań, 26 lutego.

Otwarcie XXVIII Sejmu prowincyonalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego nastąpiło dziś w południe o godzinie 12 i pół na wielkiéj sali gmachu Stanów prowincyonalnych, po nabożeństwach w kościele farnym dla katolików, a w zborze św. Pawła dla ewangelików.

Komisarz sejmowy, Naczelny Prezes baron Wilamowitz-Möllendorff, przybył na salę posiedzeń poprzedzony przez deputacyą Stanów prowincyonalnych i przemówił następnie w te słowa:

Czcigodni Panowie!

Jak przewidzieć było można, stało się zwołanie Sejmu Wielkiego Księstwa Poznańskiego koniecznem, zanim upłynął rok od zamknięcia XXVII Sejmu prowincyonalnego.

Z obszernych i treściwych przedłożeń, które Wam w czas przesłane zostały, poznaliście ważność prac, jakie Was czekają.

Obok przedłożenia rządu królewskiego, dotyczącego rewizyi podatku budowlanego, który sumiennie Panom zbadać zalecam, macie na podstawie sprawozdania administracyjnego zbadać całą prowincyonalną administracyą we wszystkich jéj gałęziach, a daléj na podstawie projektu etatu wyznaczyć dalsze jéj kierunki.

O ile Wydział prowincyonalny zdołał na podstawie udzielonego mu pełnomocnictwa wynaleść odpowiednie środki i drogi ku przeprowadzeniu ustawy o nadzwyczajnéj opiece nad ubogimi, o tem nie chcę sądu Waszego uprzedzać, zwracam atoli uwagę Waszą na to, że preliminarzu w projekcie wydatki nadzwyczaj szczupłe są oznaczone. Głównie z powodu obniżenia się dochodów wynika konieczność podwyższenia podatków prowincyonalnych o przeszło jednę trzecią dotychczasowéj ich sumy. Mała stósunkowo część ich przypada na takie wydatki, jak Wam Wydział prowincyonalny zaproponuje, choć nie ma do tego prawnego przymusu.

Przy inwentaryzacyi pomników sztuki idzie o uchwalone przez Was dzieło, którego opracowanie postępuje raźno, a które nie tylko Was, ale i całą prowincyą obchodzi.

Wielkie żądania na polu ekonomicznem i humanitarném w prowincyi naszéj nie pozwoliły zwrócić dostatecznéj uwagi na sztuki i nauki. Z tém serdeczniejszém przeto zadowoleniem dowiedziałem się też o powziętéj wczoraj dopiero przez Wydział prowincyonalny uchwale, proponującéj Wam, mimo chwilowo niepomyślnéj sytuacyi finansowéj, nabycie cennego gruntu w mieście Poznaniu, nadającego się, jak żaden inny, do gromadzenia skarbów literackich i zbiorów sztuki i do popierania, oraz koncentrowania prac umysłowych z całéj prowincyi. Taka sposobność, jak ta, gdyby nie miała być wyzyskaną, nie wraca tak łatwo a sejm, nabywający odpowiednie siedlisko do pielęgnowania sztuki i nauki, chwalebną po sobie pozostawi pamiątkę.

Na cele rólnictwa wyznaczono z funduszów rządowych w stósunku do roku zeszłego większą kwotę. Rząd proponuje Wam, abyście uchwalili dodatek do tego funduszu a przez to umożliwili administracyi prowincyonalnéj i nadal odpowiedni wpływ na użycie całego funduszu. Przy projektach dla stowarzyszeń melioracyjnych nad Wełną pomiędzy Straszewem a Cieślą w powiecie wągrowieckim i dla ogrobienia Warty w mieście Poznaniu idzie o usunięcie niedostatków, w ostatnim przypadku także o warunki dla ekonomicznego wzrostu stolicy prowincyonalnéj. Z wdzięcznością mówić będą przyszłe pokolenia o sejmie; który przyczynił się do uwolnienia miasta tego od klęski powodzi.

Panowie wiecie, że korporacya taka, jak Wasza, któréj przysługuje prawo nałożenia podatków, wielką bierze odpowiedzialność za owe uchwały, ale nietylko pod tym względem, iżby obywatel jak najmniéj był obciążany, lecz i ze względu na następstwa, mogące wyniknąć z odnowienia żądanych funduszów na większe wydatki.

Będziecie także dokładnie zbadać musieli projekt starosty krajowego co do stanowiska, jakie administracya prowincyonalna zająć będzie musiała w sprawie budowy kolejek trzeciorzędnych.

Jeżeli w poprzednich sejmach z wielkiem pracowałem zadowoleniem z Tobą, Panie Marszałku, oraz z Wami, Panowie Deputowani, to spodziewam się, że i tą razą wspólna praca nasza wyda dobre owoce przy zgodzie i jednomyślném poświęceniu się wszystkich, którzy do służby dla prowincyi i ojczyzny powołani.

Oddaję Ci, Panie Marszałku, Najwyższą odprawę z dnia 30 stycznia rb. i Najwyższy dekret propozycyjny z téjże daty i ogłaszam z polecenia Jego Cesarskiéj i Królewskiéj Mości XXVIII sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego za otwarty."

Po odebraniu pism powyższych zabrał głos marszałek sejmu bar. Unruhe na Babimoście i przemówił w następujące słowa:

Jak Wasza Ekscelencya słusznie i łaskawie wspomniałeś, byliśmy przygotowani na to, że jeszcze przed 1 kwietnia r. b. zebrać się będziem musieli w celu spełnienia zobowiązań, jakie na nas ustawa z dnia 11 lipca 1871 r. o nadzwyczajnéj opiece nad ubóstwem nakłada i już to większą, już też mniejszą przepełnieni byliśmy obawą co do nadzwyczajnych ciężarów, jakie od nas w téj mierze zażądane będą.

Drukowane propozycye znajdują się już od przeszło dwóch tygodni w ręku naszym, a z nich poznaliśmy z zadowoleniem, iż udało się panu Staroście krajowemu sprostać przez zakupno istniejących zakładów w tak krótkim czasie wszelkim zadaniom, jakie ustawa ta na prowincyą nakłada i to kosztem, który w stósunku do tego, co zrobiono, nazwać można małym. Nie mogę sobie odmówić téj przyjemności, iżbym panu Staroście krajowemu w imieniu prowincyi nie miał za to wynurzyć podziękowania za ów jenialny sposób, w jaki wynalazł środki i drogi ku uzupełnieniu tych potrzeb i to kosztem jak najtańszym, — również winienem to oświadczyć wydziałowi prowincyonalnemu, iż twórcze myśli pana Starosty krajowego poparł i tym sposobem nam spełnienie obowiązku, który się zdawał być niedościgionym, ułatwił.

Z niemałą radością powzięliśmy z ust Waszéj Ekscelencyi wiadomość, że rząd królewski łaskawie ofiarował nam nabycie za cenę umiarkowaną nader cennego gruntu w mieście tutejszem na cele artystyczne i naukowe i myślę, że mogę w imieniu moich współ deputowanych zapewnić, iż Wydział prowincyonalny postąpił sobie dobrze, polecając mu przyjęcie téj oferty.

Chociaż położenie finansowe jest niekoniecznie pomyślnem, to jednakowoż sejm prowincyonalny żałowaćby musiał, gdyby chciał odrzucić dogodną sposobność nabycia po cenie, więcéj jak dostępnéj, gruntu, w najlepszéj okolicy miasta tu położonego.

Również z radością powitaliśmy wiadomość, że pan minister rólnictwa ponownie nie małe nam wyznaczył kwoty na popieranie rólnictwa. Wiemy wszyscy dobrze, że rólnictwo znajduje się niestety w niepomyślnem położeniu. Przyjemnem więc nam będzie zadanie, że będziemy mogli cokolwiek przyczynić się do polepszenia stanu rólnictwa i dziękujemy rządowi królewskiemu, że nam ku temu celowi zamierza stawić do dyspozycyi odpowiednie środki.

Wydział prowincyonalny uznaje potrzebę starania się o ponoszących szkody rólników stowarzyszenia melioracyjnego nad Wartą. Chętnie pójdziemy za jego propozycyami, a to tem więcéj, że i Wasza Ekscelencya nam zapewnia, iż tu idzie o usunięcie rzeczywistych niedostatków.

Co do subwencyi na ogrobienie Warty w Poznaniu, to razem z wydziałem prowincyonalnym uznaję, że ekonomiczny wzrost stolicy prowincyonalnej wielkiéj jest wagi dla ekonomicznego wzrostu całéj prowincyi, że więc obowiązkiem prowincyi jest być pomocą miastu temu przez to usunięcie niebezpieczeństwa powodzi, któréj samo nie zdolne by było zapobiedz. Uznaję daléj, że stolica prowincyonalna z powodu znacznych podatków, na jakie przy repartycyi podatków prowincyonalnych jest skazaną, przyczynia się do licznych instytucyi i zakładów, z których sama małe odnosi korzyści. Uznaję wreszcie, że miasto Poznań przez cały czas, odkąd mam zaszczyt należeć do sejmu prowincyonalnego, zawsze gotowém było za pośrednictwem swych reprezentantów przyczyniać się do instytucyi, dobro całéj prowincyi na celu mających, i to często z uszczerbkiem dla własnego interesu.

Co do mojéj osoby, a chwilowo mogę jedynie mówić o sobie, to jestem zdania, że i prowincya ma ze swéj strony obowiązek nieść pomoc zagrożonéj stolicy prowincyonalnéj.

Mówiąc atoli w swojém imieniu, sądzę, znając usposobienie dawnych Sejmów, że mogę powiedzieć, iż większość Sejmu prowincyonalnego jest po mojéj stronie; faktem to jest bowiem na doświadczeniu polegającym, iż mimo różnicy zdań, które otwarcie i szczerze wypowiadaliśmy, ostatecznie wyszukaliśmy drogę, na któréj poparliśmy dobro naszéj drogiéj prowincyi ojczystéj i jéj mieszkańców.

Mam też nadzieję w Bogu, że i obrady XXVIII sejmu prowincyonalnego ku temu celowi zmierzać będą. Zapewnienie, że Wasza Ekscelencya pomocy też nam nie poskąpisz, przyjmujemy z wdzięcznością, — tak samo, jak nie zapomniemy, że Waszéj Ekscelencyi zawdzięczamy ofertę zakupna gmachu komendy jeneralnéj; okazałbym się też niegodnym mego stanowiska, gdybym wyraźnie nie uznał, że w uprzejméj téj propozycyi, oraz w uchwałach wydziału prowincyonalnego widzimy wszędzie uprzejmą, łaskawą i kompetentną działalność Waszéj Ekscelencyi.

Idźmy teraz, czcigodni współdeputowani, do prac naszych, dając poprzednio wyraz uczuciom wierności i uległości dla swego Cesarza, króla i Pana, wołając *Jego Cesarska i Królewska Mość Wilhelm II niech żyje*!

Okrzyk ten powtórzyli zebrani z entuzyazmem.

Po zamianowaniu sekretarzy i kwestora i oznaczeniu następnego posiedzenia plenarnego na poniedziałek dnia 27 lutego, godz. 11 przed południem, solwował marszałek posiedzenie.

Jubileusz Ojca świętego na prowincyi.

Z Łopienna. Solenne nabożeństwo w dzień jubileuszu Ojca świętego odbyło się i u nas przy udziale wiernych całéj niemal parafii. Wieczorem przy uroczystem zakończeniu różańcem, tego dnia pamiętnego dla wszystkich, zajaśniał nie tylko nasz kościół rzęsistem oświetleniem, ale i całe miasteczko. Najuboższa chatka starała się przez iluminacyą okazać swą miłość ku Ojcu świętemu. Widzieliśmy wieńce, obrazy i figury Świętych w oknach.

Oby Bóg zachował nam w długie jeszcze lata Jego Świątobliwość Papieża Leona XIII.

Z Koźmina. Jubileusz 50-letni biskupstwa Ojca św. Leona XIII obchodzono i u nas bardzo uroczyście. Nabożeństwo trzynasto-godzinne rozpoczęło się o godzinie pół do szóstéj i mimo rychłéj pory lud wierny licznie się w kościele zebrał i klęcząc błagał Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego o długie lata życia dla Ojca św. Kazania były dwa, jedno na sumie, wyłącznie jubileuszowéj uroczystości poświęcone, drugie pasyjne na nieszporach. Nabożeństwo zakończyło się różańcem, który ofiarowano na intencyą Ojca św.

Wieczorem całe miasto zajaśniało rzęsistą iluminacyą. Probostwo oświetlone rzęsiście, transparentami ozdobione, świetnie się przedstawiało, które w chwili, gdy lud z kościoła wychodził, różnokolorowemi ogniami bengalskiemi zostało oświetlone; domy zamożniejszych mieszkańców miasta także bardzo gustownie były oświetlone.

Udział w iluminacyi był ogólny i w najuboższych domkach jaśniały światła na dowód, jak szczerze wszyscy kochamy Ojca św. Nawet i kilka domów innowierców było oświetlonych. Kościół bardzo gustownie girlandami i kwiatami był ozdobiony a na wieży kościoła powiewały flagi o kolorach papiezkich.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka rolniczego małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie odbędzie się w niedzielę dnia 5 marca r. b. po południu o godzinie 4 w Piotrowie u prezesa Sobierskiego, na które członków i niecłonków z synami zaprasza Zarząd.

Po zebraniu odbędzie się losowanie różnych nasion, jak n. p. marchwi, ćwikły itp.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 27 lutego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Prezydentowi sądu ziemiańskiego, tajnemu wyższemu radzcy sprawiedliwości Schumanowi w Gdańsku udzielona została żądana dymisya z pensyą.

* *Z Poznania* piszą do „Schlesische Volks Zeitung": „Nowy *ruch agraryjny* zapuścił także w *polskich kołach* korzenie. Co prawda, to wydarzenia tego nie można oceniać wedle zdań, jakie się pojawiły w prasie polskiéj. Ta prasa jest bardzo podejrzliwa — i nie można jéj odmówić słusznych do tego powodów. Niemiecki szowinizm dawał zawsze polskiemu sposobność do wmawiania w ludzi, że o pożytecznéj pracy wspólnéj nawet na „neutralnym" gruncie myśleć nie podobna. Ztąd pochodzi, że i obecnie polscy agraryusze — innych Polaków prawie nie ma — praguęliby z całéj siły poprzeć usiłowania ruchu agraryjnego, ale boją się tego, ponieważ obawiają się, aby ich pod agraryjnym pozorem nie zwabiono na polityczne bezdroża. Dopiero atoli zdumieli się oni, kiedy się stało wiadomem, że głośni przywódzcy ruchu agraryjnego dążą do przywrócenia księcia Bismarcka. Gdyby tak istotnie było miało, wtedy i najśmielsi agraryusze polscy ściągną swe żagle; pod sztandarem tego męża bowiem dla nich miejsca nie ma. Dziwią się téż Polacy, jak niemieckie stronnictwo agraryjne mogło wpaść na ten pomysł, aby właśnie Bismarcka wybrać sobie na opiekuńczego patrona, gdyż właściwie temu dyplomacie zawdzięcza ono prawie wszystkie, co dzisiaj uciska rólnictwo, aż do nieszczęśliwej ustawy o wlepianiu marek i tak zachwalanego *modus vivendi* z Rosyą. Czyż ci panowie sądzą rzeczywiście, że niczem obecnie nie zamącona uprawa brukwi nawróciła dawniejszego kanclerza a świeża śmierć Bleichröders odcięła mu na zawsze drogę do politycznéj spekulacyi giełdowéj? Czyż ci panowie sądzą istotnie, że były kanclerz, wyludniwszy wschodnie dzielnice, będzie umiał teraz za jednem uderzeniem wydobyć z ziemi nowe zastępy robotnicze? „Kreuz-Zeitung" usiłuje wprawdzie zaprzeczyć istnieniu intryg bismarckowskich w ruchu agraryjnym, ale tu u nas to zaprzeczenie nie robi wrażenia. Więcéj znaczenia przypisują tu stanowisku, jakie świeżo minister kultu dr. Bosse zajął wobec centrum i Polaków. Odpowiedź, jaką dał ks. dr. Jażdżewskiemu, odznacza się tak świeżym duchem bismarkowskiéj racyi stanu, że rzeczywiście chciałoby się wierzyć, iż Caprivi nie jest już kanclerzem Rzeszy. Téj to mowie zawdzięczają głównie agraryusze, że tu we wschodnich dzielnicach tak zupełnie naturalne i szczere sympatye dla ich ruchu zwiędły już w pierwszym rozkwicie. Nawiasem mówiąc, to i nieuprzedzeni Niemcy nie są p. ministrowi wyznań wdzięczni za tak bezpodstawny frazes bismarckowskiego pochodzenia o stereotypowem zalewaniu niemieckości przed uciskiem polskim. Takie wywody muszą zburzyć każde dzieło pokoju i popierają tylko bardzo niestósowną moralną miarą podwójną, która wcale się nie nadaje do nowego kursu. Jeżeli więc ruchowi agraryjnemu polski sojusz nie jest wstrętny to byłoby pożądaną, aby te żywioły niemieckiego szowinizmu, która wobec polskości właśnie tutaj w prowincyi występują zawsze prowokacyjnie lub pyszałkowato, poszły za dobrym przykładem, jaki dał im p. Ruprecht z Ransern na berlińskiem zebraniu w Tivoli, gdy oświadczył, że Polacy nie są wyjęci z pod prawa i że należy ich traktować z taką samą względnością, jak innych uczciwych ludzi. Głos, który się dał słyszeć na zebraniu: „Ostrożnie z Polakami" wywarł tu w polskich kołach bardzo dobre wrażenie i mógłby nam ułatwić dzieło zjednoczenia, gdyby się mógł przyczynić, najprzód przynajmniéj w kołach agraryjnych do zaśmieszenia niemieckiego szowinizmu."

* Odczyt *ks. prałata Chotkowskiego „O Jezuickich szkołach w Poznaniu"* na podstawie dyaryusza kolegium poznańskiego, odbędzie się w Bazarze dnia 13 marca o godz. 5 wieczorem. Nie wątpimy, że sala będzie zapełniona po same brzegi.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w poniedziałek po raz drugi premiowana na konkursie „Kuryera Warsz." komedya Michała Bałuckiego „Flirt".

Jutro we wtorek krotochwila ze śpiewami i tańcami „Marszałkowska ulica" czyli „Jeden dzień w Warszawie".

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis Kaźmirza Królikowskiego komedya Szekspira „Kupiec wenecki".

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Sprawy bieżące. 2) Odpowiedź p. W. Bogusławskiego na recenzyą prof. A. Brücknera dwóch pierwszych tomów „Dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniéj". 3) Odczyt p. Jana Grzegorzewskiego p. t. „Statut rzeczypospolitéj lanckorońskiéj". 4) Tegoż tłómaczenie wyrażenia: „osadzić kogo na koszu".

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydziału hist.-liter.

* **Woda w Warcie.** Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazywał wczoraj rano 3,54 m., dziś rano 3,56 m., przybrała o 2 ctm.

* Z Pogorzelicy telegrafuje główny urząd celny, iż stan wody wynosił tam wczoraj 3,57 m., dziś 3,48 m., opadła o 9 ctm.

* Ze Sremu telegrafuje radzca ziemiański iż stan wody wynosił tam wczoraj 2,92 m., dziś 2,98 m., przybrała o 6 ctm.

* W tutejszém gimnazyum realném odbył się w sobotę egzamin ustny dwóch abiturientów; tymże przyznano świadectwo dojrzałości.

* Egzamina publiczne w szkołach tutejszych odbędą się w dniach następujących (rano od godziny 8, po południu od godziny 3): w poniedziałek dnia 13 marca rano w miejskiéj szkole V i VI; we wtorek dnia 14 marca po południu ćwiczenia gimnastyczne dziewcząt w sali gimnastycznéj przy Placu Zielonym; w środę dnia 15 marca rano i po południu w szkole I i tegoż dnia rano w szkole II i IV; w środę dnia 15 marca po południu i w czwartek dnia 16 marca rano w szkole III; w piątek dnia 17 marca rano i po południu w szkole obywatelskiéj; w sobotę dnia 18 marca po południu ćwiczenia gimnastyczne chłopców w sali gimnastycznéj przy Placu Zielonym; w poniedziałek dnia 20 marca rano i po południu w szkole średniéj chłopców, w czwartek dnia 23 czerwca rano i po południu w szkole średniéj dziewcząt; w piątek dnia 24 marca zakończenie roku szkólnego. Wakacye wielkanocne trwają do poniedziałku 10 kwietnia.

* **Wakacye** wielkanocne w zakładach wyższych prowincyi naszéj trwać będą według rozporządzenia ministra kultu od 25 marca włącznie do 10 kwietnia włącznie.

* **Aresztowano** tu w sobotę stolarza ze Strzeleckiéj ulicy, który pobił tak nielitościwie swą żonę, że wskutek tego umarła. Zwłoki zawieziono do trupiarni lazaretu miejskiego celem obdukcyi i bliższego skonstatowania przyczyny śmierci.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein)*. Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Komisya** kolonizacyjna zakupiła, jak „Pos. Tgbl." donosi, majętność rycerską Tonowo w powiecie żnińskim, obejmującą 862 hektarów obszaru za cenę 450,000 m. Tonowo graniczy z zakupionemi już wsiami Skórki, Niedźwiady i Żurawieńcem, obejmującemi 1622 hkt., tak, że teraz cały jednolity kompleks wynosi 2484 hkt., t. j. około 10,000 mórg.

* **Rostaszewo.** W nocy z 23 na 24 b. m. wybuchł pożar w cegielni firmy Oettinger & Wreschner i zniszczył wszelkie budynki niemurowane.

* **Gostyń** Sejmik powiatowy powiatu gostyńskiego odbędzie się dnia 2ⁿᵈ marca r. b. o godzinie 9 przed południem.

* **Z Rokownicy** przy Starem Grabowie piszą do „Gazety Gdańskiéj": W naszéj wsi Rokownicy mamy jednę szkołę niemiecką czyli luterską, do którejby nasze dzieci chodzić powinny, bo nasamprzód jest to szkoła dla nich najbliższa, bo we wsi saméj, potém duża i wygodna, a wreszcie jest i dzieci naszych o wiele więcéj niż luterskich. A co się dzieje u nas? Oto uważcie sobie i posłuchajcie. Dzieci nasze katolickie muszą zawsze przechodzić obok téj szkoły i iść do szkoły także luterskiéj aż do Bendominka (Kl. Bendomin), wsi o pół mili od Rokownicy oddalonéj. Czyżby podług porządku i wygody dzieci, kiedy już muszą chodzić do luterskiéj szkoły, nie powinny chodzić do szkoły w Rokownicy, wsi swojéj?! Przedewszystkiem w zimie cierpią nasze dzieci bardzo na tém, bo mając szkołę przed nosem, muszą w śniegu brnąć i iść pół mili daléj po za swoją szkołę. Jeszcze gorzéj z dziećmi z Neuhaus (Neuhaus) i Sledziowejhuty (Heringshütte) i wybudowaniach, bo te mają jeszcze daléj do Bendominka do szkoły, a przechodzą téż zupełnie obok szkoły w Rokownicy. Chcieliśmy prośbę posłać do pana landrata do Kościerzyny i nawet lutrzy chcieli się pod nią podpisać, aby do Bendominka rejencya przysłała katolickiego nauczyciela, boby był mniejszy koszt i dla nas, dla lutrów i dla rejencyi, boby tylko dwóch nauczycieli potrzeba było opłacać, jednego katolickiego i jednego luterskiego, a teraz musimy aż trzech opłacać i to dwóch luterskich i jednego katolickiego, który to aż z Lubania, parafii Jadomowskiéj, milę drogi 2 razy na tydzień dochodzi i religią naszym dzieciom udziela w Bendominku, za każdy raz musimy mu płacić 2 marki, a niczego się dzieci nie nauczą! Ale co nam sekretarz pana landrata powiedział? Oto są jego słowa: „Lasst doch die Schreibereien ganz zufrieden, das nutzt euch so wie so nichts, ihr bekommt doch nicht einen katholischen Lehrer". A pan z Bendominka, gdy się teraz okazała szkoła za mała i chciano, żeby była przybudowana jeszcze jedna klasa i katolickiego nauczyciela do niéj przysłano, powiedział: „Toby ja sobie miał pozwolić przed nosem mieć katolickiego nauczyciela?" — Podatki to muszimy jak lutrzy płacić i może nieraz więcéj, a gdzież tu równouprawnienie i sprawiedliwość?

* **Lwów.** W dniu 22 b. m. nadszedł z Rzymu pod adresem ks. Arcybiskupa Morawskiego, ks. Eustachego Sanguszki marszałka krajowego i ks. Pawła Sapiehy następujący telegram w odpowiedzi na słowa czci i hołdu wysłane przez zgromadzonych na jubileuszowym obchodzie w kasynie miejskiem 18 b. m.:

„Życzenia i uczucia wyrażone przez was we własnem imieniu i w imieniu Polaków wspólnie obchodzących jubileusz papiezki przyjął Ojciec św. najwdzięczniejszem sercem i wszystkim udzielił Swego błogosławieństwa.

Kardynał Rampolla."

* **Lwów.** Akademika Jaworskiego Juliana, który podczas uroczystego obchodu jubileuszu papieskiego w „Narodnym Domu" na słowa prof. dr. Iz. Szaraniewicza, iż Rusini wiele mają Papieżowi do zawdzięczenia, odpowiedział okrzykiem „Taczempy" — skazała policya na 8 dni aresztu, a to na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z r. 1854 o demonstracyach.

* **Warszawa.** Hurko wyjechał do Petersburga, nakazawszy jeszcze poprzednio na przedstawienie oberpolicmajstra zamknąć szkołę freblowską pani Stefanii Wilskiéj w domu przy ulicy Marszałkowskiéj nr. 119, a to z powodu nibyto przekroczeń programu, wyrażających się w nauczaniu dzieci czytania i pisania. Nadto Hurko „uznał za konieczne" pozbawić Wilską prawa utrzymywania zakładu freblowskiego. — O powodach zawieszenia „Dzien. łódz." piszą: „Dzien. Łódzki" w dziale kronikarskim codziennie po-

mieszczał opisy całego szeregu kradzieży i morderstw. Skutkiem tego policmajster dostawał ciągłe „wygowary“ od gubernatora i naturalnie o ile mógł, mścił się na gazecie i ciągle ją denuncyował. Wskutek tych zatargów gubernator piotrkowski Müller wysłał raport do prezesa komitetu cenzury Jankulja, w którym denuncyuje „Dzien. Łódzki“ jakoby swojemi wiadomościami, niepokoił ludność i daje asumpt prasie zugranicznéj do szkalowania Rosyi. Prosi zarazem, aby cenzura, nie puszczała żadnego artykułu omawiającego wewnętrzne stósunki miasta Łodzi. W parę dni później, ukazała się notatka o sensacyjnéj kradzieży, połączonéj z morderstwem. Cenzura wyrzuciła ten ustęp, a Jankuljo zawezwał redaktora do wyłtomaczenia się. Ten powiózł ze sobą niemiecką gazetę „Lodzer Zeitung,“ w któréj była pomieszczona i ocenzurowana ta sama wiadomość. Tym razem, przemożny władzca cenzury, przyznał słuszność i oświadczył, że pismo ma prawo podania wypadków bieżących. Burza została więc chwilowo zażegnana. — W maju wybuchły rozruchy robotnicze i rząd zaprowadził stan oblężenia. — Wystósowano do mieszkańców proklamacyą po rosyjsku i polsku i kazano ją dziennikowi ogłosić w obydwóch językach. Tymczasem pojawiła się tylko w polskim, na téj zasadzie, że gazeta otrzymała koncesyą jedynie na wydawnictwo polskie i nie ma prawa umieszczać artykułów, w innych językach. Znowu denuncyacya poszła do Warszawy i chociaż także bezskutecznie, ale rozpoczęła się głucha walka, między policmajstrem, gubernatorem i reporterami, a względnie redakcyą. Policmajster, sam wykreślał artykuły, które mu się nie podobały, a gdy mu się sprzykrzyła ta praca, wreszcie dokazał tego, że cenzura zawiesiła wydawnictwo „Dziennika łódzkiego“, na przeciąg ośmiu miesięcy, co znaczy zadekretowała zupełną jego ruinę finansową. Zresztą przy tych warunkach, redagowanie dziennika jest wprost niemożebne. Dodać należy, że redaktorowi głównemu panu Wisłockiemu, jako obcokrajowcowi, kazano opuścić Królestwo Polskie i pod eskortą żandarmów, odstawiono go, wraz z żoną, do granicy. — W Kowlu umarł dnia 10 b. m. ś. p. Oskar Stanisławski, jeden z główniejszych współpracowników wielkiéj Encyklopedyi Orgelbrandta, tłómacz wielu powieści z francuskiego, angielskiego i niemieckiego, były redaktor „Gazety niedzielnéj“ i „Opiekuna domowego“, urodzony w Ostrowie w W. Ks. Poznańskiem w roku 1814. — W Brudnie pod Warszawą zmarł dnia 19 b. m. również Poznańczyk, sędziwy starzec, zamieszkały przy prawnuczce, ś. p. Dominik Górzyński, urodzony dnia 11 marca 1782 roku w Trzemesznie. Tym sposobem liczył w chwili zgonu bez mała *111* lat wieku. — Obiega tu pogłoska, wedle któréj posada oberpoliemajstra ma być połączona z posadą prezesa dyrekcyi teatrów warszawskich, jak to już bywało w dawniejszych czasach. Obie te posady objąć ma p. Karandiew, p. Klejgels zaś ma zostać oberpolicmajstrem w Moskwie.

* **Żona „generis masculini“.** Ciekawe ze wszechmiar zdarzenie opisuje „Saratowskij List.“ Włościanka Marya Dorota B. zaskarzyła do miejscowego sądu męża swego Jakóba o to, że tenże jéj odmawiał — słomy na opał, gdy zamieszkała osobno. Zdziwienie sądu było niezmierne, gdy do sali weszli oboje małżonkowie przyodziani po męzku. W przebiegu sprawy wyszły na jaw następujące szczegóły: Włościanin Jakób B. ożenił się przed ośmiu laty w zupełnéj pewności i przeświadczeniu, iż bierze za żonę dziewczynę, gdyż późniejsza jego żona chodziła w niewieściem odzieniu i za kobietę przez wszystkich była uważaną. Po ślubie przekonał się, że to jest mężczyzna, a choć się udał do duchownego po rozwód, z braku środków materyalnych musiał wszystkich kroków zaniechać i rad nierad zgodził się z przeznaczeniem. Oprócz tego objaśnił sąd, że żona jego ma k o c h a n k ę, przeto on nie czuje się w obowiązku dawać jéj na utrzymanie. — Sędzia, zaskoczony niebywałym wypadkiem, pytał pozwanego: dla czego ciągle mówi o żonie-mężczyznie „ona“ nie „on“. Na to małżonek naiwnie odpowiedział: „Wszakżeż to moja ślubna żona“. — Żona naprzemian objaśniła: iż będąc chowaną jako dziewczynka, wyszła za mąż, nie wiedząc istotnie o właściwéj płci swojéj, dopiero w dwa lata później lekarz objaśnił ją o stanie rzeczy. Było już wtedy za późno, poszła za mąż i do męża należy dawać jéj utrzymanie. — Sąd prośbę skarżącéj odrzucił, wchodząc w smutne i nadzwyczajne położenie nieszczęśliwego małżonka żony-mężczyzny.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 28 lutego św. Romana Opata.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 50. Zachód o godzinie 5 minut 36.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 27 lutego. Poseł centrum, Boedecker umarł wczoraj w Hildesheim.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Polecamy** gorąco opiece Czytelników naszych „K r a k u s a“, pismo przeznaczone dla ludu wiejskiego, dla rzemieślników, drobnych przemysłowców i kupców, a poświęconego sprawom politycznym i społecznym, oraz nauce, rozrywce umysłowéj i szerzeniu wiadomości pożytecznych. „K r a k u s“ wychodzi już rok trzeci w Krakowie a obliczony jest głównie na czytelników galicyjskich, ale i Wielkopolanom przynieść może pożytek, zwłaszcza, że spotkać się tam mogą z dobrym swym znajomym Jakóbem od tumu. U nas kosztuje „K r a k u s“ 1 markę kwartalnie z przesyłką pocztową. — Zapisywać można w Administracyi „K r a k u s a“, t. j. w Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj w Krakowie (Rynek, Pałac Spiski).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 lutego.

BAZAR. Pani hr. Bnińska z Gułtów, pani Szulc z córkami z Cieśla, pani Jordan z Małego Lubinia, major hr. Bniński ze Stechlinka, hr. Grudziński z Osieka, Moszczeński z żoną z Niemczynka, hr. Bniński z Gułtów, hr. Grudziński z Brodowa, Morawski z Jurkowa, Brzeski z Krotoszyna, Magowski z Posadowa, Hulewicz z Paruszewa, dr. Lipski z Lewkowa, Nieżychowski z Żelic, Maisner z Rudek, Moszczeński z Kołybek, hr. Potworowski z Proch, Czacki z żoną z Warszawy, Modlibowski z Gierlachowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kościelski ze Smiłowa, Budziszewski z Małachowa, Boguliński ze Srody, Swinarski z Obry, Cohn z Drezna, Richel z Bydgoszczy, Graczyński z Królestwa Polskiego, Wolff z Berlina, Arnold z Raciborza.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Wiśniewski z Czacza, hr. Szembek ze Słupi, Hoffmann z żoną z Miłosławia, Rabski z żoną z Miłosławia, Moszczeński z Pigłowic, Klus z Krakowa, pani Grabska z Inowrocławia, Thienel z Wrocławia, Szamotulski z Karlsruhe, Adamczewski z Poznania, Stychel z Wrocławia, Silewicz z Włókien, Grossmann z Obornik, pani Westphal z siostrzenicą z Gorzyc, Hertlé z Białejgóry, Szostak z Żelazna.

(Nadesłano.)

Fabryka jedwabi G. Henneberga (c. k. dost. nadw.-w **Zurychu** rozsyła **wprost** do **osób prywatnych**: **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne począwszy od **75 fen.** do **M. 18,65** za metr — gładkie, w paski, w kratkę, w deseń. da maszki etc. (około 240 różnych gatunków w 2000 różnych kolorach, deseniach etc.) fr. i oclone. Próbki odwr. pocztą. (491)

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 27 lutego. — (Sprawozdanie giełdowe.) Stan powietrza: pogodnie.

Okowita: potw.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 50 90 m., 70-ta 31,40 mrk., luty 50-ta 50,90, 70-ta 31,40, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 50,90 m., 70-ta 31,40 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 27 lutego 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	15	10	14	70	14	20
„		—	—	—	—	—	—
Żyto		12	—	11	80	11	60
Jęczmień		14	40	12	70	12	80
Owies nowy		13	60	12	90	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółty		—	—	—	—	—	—
„ niebieski		—	—	—	—	—	—

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	27
Pszenica słabiej.		
na kwiecień-maj	153 75	153 25
na czerwiec-lipiec	156 25	155 75
Żyto chwiejno.		
na kwiecień-maj	135 —	133 75
na czerwiec-lipiec	137 50	136 50
Oléj rzep. słabiej.		
na kwiecień-maj	52 60	52 10
na maj-czerwiec	52 60	52 10
Okowita słabo.		
eksportowa	34 20	34 10
na luty marzec	32 20	33 10
na kwiecień-maj	33 60	33 50
na maj czerwiec	33 90	33 8
na czerw.-lipiec	34 50	34 40
na sierp.-wrzesień	35 30	35 20
spożywcza	52 80	53 70
Owies		
na kwiecień-maj	143 —	142 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli		
okowity kw. ekp.	20,000	50,000
„ spoż.		0,00.

	24	25
Niem. 3% pożpań.	87 90	87 90
Consol. 4%	107 60	107 60
Consol. 3½%	101 30	101 25
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 90
Pozn. 3½% l. zas.	98 25	98 25
Pozn. listy rent.	103 20	103 25
Poznań. oblig.	97 —	97 —
Austr. banknoty	168 55	168 60
Austr. renta srbr.	82 90	82 90
Ros. banknoty	214 25	215 75
Ros. listy zastaw.	101 40	101 —
Pols. 5% lis. zas.	67 50	67 60
Pols. likw. lis. zas.	65 70	— —
Węg. 4% renta zł.	97 80	97 75
Węg. 5% „ pap.	85 10	85 10
Austr. kred. akcye	180 20	181 —
Lombardy	49 —	49 50
Disconto com.	194 40	196 40

Usposobienie: stale.

Szczecin, 27 lutego 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	25	27
Pszenica słabo.		
na kwiecień-maj	153 —	151 50
na maj czerwiec	154 —	153 —
Żyto słabo.		
na kwiecień-maj	131 75	129 50
na maj-czerwiec	133 —	131 —
Oléj rzep. słabo.		
na kwiecień-maj	52 50	52 25
na wrześ.-paźdz.	52 50	52 25

	25	27
Okowita stale.		
w miejscu eksport.	32 —	32 40
na kwiecień-maj	32 40	32 50
na sierp.-wrześ.	34 40	34 50
Petroleum		
w miejscu	1 35	10 35

Wiązanka Mirry.
Rozmyślania na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela
i ćwiczenia duchowne
z rozmaitych ksiąg pobożnych zebrane.
Cena za egz. **75 fen.**, z przesyłką **85 fen.** Oprawny egzempl. **1 mrk.**, z przesyłką **1,10 mrk.** — Poleca i odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wyszedł
62-gi zeszyt
Wielkiéj Encyklopedyi
ilustrowanéj
S. Sikorskiego,
zawierający artykuły od „Biodro“ do „Blackstone William“ z licznemi rycinami w tekscie.
Co dwa tygodnie wychodzi zeszyt.
Cena każdego zeszytu w W. Ks. Poznańskiem 1 mk. 80 fen.
z przesyłką pocztową 2 m. 10 fen.
dla dawnych prenumeratorów 1 markę 50 fen.
resp. 1 mrk. 80 fen.
Opłacający od razu należytość za rok cały, czyli za 24 zeszyty, nie ponoszą kosztów przesyłki.
Redakcya i Administracya: Warszawa, ul. Chmielna 9.

Z pierwszorzędnych domów zagranicznych i krajowych otrzymaliśmy i w wielkim polecamy wyborze **na wiosenną i latową porę** (1229)
NOWOŚCI
w materyach na ubrania i paletoty,
oraz
kaszemiry, sukna i korty
na rewerendy i płaszcze do podróży.
J. & A. WITKOWSCY,
MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIEJ,
w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 1.

Kainit, Mąkę z żużli Thomasa,
Saletrę chilijską, Superfosfaty,
etc. etc. etc. (1207)
Osucie rżane, Osucie pszenne, Kukurydzę,
Makuchy rzepiowe i lniane,
etc. etc. etc.
jako i **nasiona** wszelkiego rodzaju poleca pod gwarancyą i tanio
Abraham Waldstein
Handel zboża, artykułów pastewnych i nawozów
w Gnieźnie.

A. Cichowicz
POZNAŃ,
HURTOWNY HANDEL WIN
założony 1865 roku
poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości
Wina górnowęgierskie
(450) w rozmaitych odcieniach.
STARE WINA TOKAJSKIE
dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.
Wina mszalne (vinum de vite purum)
na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, litr po Mrk. 2,50.

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych i domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)
T. Otmianowski
(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)
w Bazarze Nowa ulica 7/8.

Magazyn
bławatów, płócien, bielizny, stołowizny, dywanów
pod firmą (1063)
F. Raczkowski,
oz nań, w Ba arze, ul. Nowa Nr. 8.
poleca **na porę jesienną i zimową**
wszelkie nowości
w wełnie jak i w jedwabiach.
Ceny możliwie najtańsze.
Próby wysyłam na żądanie.
Szwalnia przyjmuje do roboty **suknie i wierzchy na futra** tak z swego jak z obcego materyału.
Krój dogodny.

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan i Administrator Archidyecezyi Pozn.
Czwarte wydanie.
Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Zakład artystyczny przyborów kościelnych
(594) **pod opieką św. Jadwigi,**
POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,
ma na składzie **wielki wybór kap, ornatów, chorągwi, alb, komży, obrusów, dewocyonalii** i t. d. i t. d. po cenach najprzystępniejszych. Polecamy się względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności. Na żądanie wysyłamy do wyboru. (594)
Fr. Błażek. S. Lipska.

Folwark Żabikowo,
należący do J. Wielmożnego **Hrabiego Augusta Cieszkowskiego** a leżący w powiecie zachodnio-poznańskim nad torem kolei żelaznéj Poznańsko-Wrocławskiéj (przystanek), ma być od **1-go lipca 1893 wydzierżawionym.** (1301)
Odległość od Poznania: koleją żelazną 6,5, drogą 2,1 km.
Areał: 400 morgów.
O innych szczegółach dowiedzieć się można w kancelaryi adwokatów: **Głębockiego,** notaryusza, i **Cichowicza w Poznaniu przy placu Sapieżyńskim Nr. 2.**

Ministrantur
czyli **sposób służenia do Mszy św.**
z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz
Drukarnia Kuryera Poznańskiego

Przepyszne ananasy, tyrolskie jabłka, pąsowe pomarańcze
poleca (1304)
A. CICHOWICZ.

No. 4711

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Kucharz
kaw., z dobremi rekomend., poszukuje zaraz lub później umieszczenia. Teraz poleca się łaskawym względom jako **kucharz prywatny.** Łaskawe oferty proszę do **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. **P. N. 121.**

Organista
żonaty, młody, egzaminowany, posiadający chlubne zaświadczenia, poszukuje miejsca tem rzemieślnik, poszukuje miejsca od 1 kwietnia r. b. w mieście lub na wsi. Gdzie i kto wskaże **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub **B. Z 1191.**

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.